



O pożytkach z gdybania

**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisze dla

Lubię to! 50

A A A

*Karskiego historia nieprawdziwa*, reż. Julia Mark, Teatr Norwida w Jeleniej Górze

Inicjatywy, jak wiadomo, bywają różne. Zwłaszcza te aktorskie. Po niezbyt pomysłowej farsie w postaci *Męża mojej żony* Teatr im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze przedstawia wzruszający, wielowarstwowy spektakl o mechanizmach zbiorowej pamięci, Holocaustu oraz istocie bohaterstwa.

Niektórzy twierdzą, że gdybanie jest bez sensu. Że niepotrzebnie odrywa nas od rzeczywistości, której i tak nie jesteśmy w stanie ogarnąć. Nie mamy przecież czasu, żeby nawet pobieżnie zapoznać się z samymi faktami. Z tymi, co na golas biegają po ogródkach dostępnej wiedzy. Po co więc mielibyśmy odłożyć na

bok kolejną historyczną rozprawę i wziąć do rąk tomik z cyklu „alternatywna historia”? Ujmując to konkretniej i po kantowsku: czy mam moralne prawo sięgnąć po takiego *Człowieka z Wysokiego Zamku* Philipa K. Dicka, skoro nie przeczytałem jeszcze *Europa walczy* Normana Daviesa ani *Tajnego państwa* Jana Karskiego?

Pozostawię to pytanie bez odpowiedzi. Lista oraz kolejność lektur to rzecz bardzo intymna. Jednego jednak jestem pewien – gdybanie gdybaniu się nie równa. Szczególnie, gdy mówimy o sztuce. Rzecz jasna, niekiedy służy ono tylko lekkiej rozrywce i czystej zabawie. Ewentualnie jest przyjemnym ćwiczeniem na kreatywność i wyobraźnię. Z drugiej strony tworzenie światów równoległych może stać się sprawnym narzędziem do diagnozowania, przewidywania, uwypuklania, tropienia, przypominania. *Karskiego historia nieprawdziwa* w reżyserii Julii Mark jest świetnym tego przykładem. Zaprasza widzów w zadziwiający podróż do „strefy zero”, gdzie panuje powszechna demokracja i wolny rynek, do świata, w którym nie doszło do Holocaustu. Nie mówimy tu o totalnej fikcji, tylko o tej gałęzi rzeczywistości, w której Jan Karski, kurier i emisariusz Polskiego Państwa Podziemnego, zdołał namówić aliantów do „zmiany taktyki”. Do stanowczych działań, które zmusiły Hitlera, aby porzucił politykę „ostatecznego rozwiązania”. Przy okazji też pomogły skończyć ze stalinizmem. Tak powstał inny, nowy wspaniały świat. Świat lukru, cukru pudru, który, jak powiedziałby Francis Fukuyama, stoi u kresu swojej historii. Zmiana na lepsze jest już mało prawdopodobna, wręcz nierealna.

Karskiego historia nieprawdziwa to podróż niemal kosmiczna. Takie przynajmniej odniosłem wrażenie, kiedy do zebranych w foyer widzów wyszedł ucharakteryzowany na kosmonautę albo kosmitę Robert Mania. Srebrzysto-czarny kombinezon z kanciastymi naramiennikami, białe trampki, stojące włosy, mocno upudrowana twarz i namalowane na samym czole brwi. Prawie że Klaus Nomi z kultowego teledysku *Lightning Strikes*. W podobny sposób reżyserka, odpowiedzialna również i za kostiumy, ubrała Agatę Grobel i Bogusława Kudłkę. W minimalistycznej scenografii (w programie nie znalazłem pozycji „scenograf”), składającej się z ogromnej metalowej kurtyny i kilku dużych, zwisających z sufitu lamp, aktorzy skupiają na sobie całą uwagę. Publiczność zaś siedzi na widowni zbudowanej na scenie. Kiedy unosi się żelazna kurtyna, obserwujemy rzędy pustych krzeseł na widowni i też czujemy się obserwowani, nawet oceniani przez niewidoczną publiczność. Organizatorzy określili to miejsce „przestrzenią kreatywną”.

Dla „strefy zero” Karski stał się prawdziwą ikoną. Gwiazdą nad gwiazdami. Polska, ogromna Polska „od morza do morza”, nazywana jest „krajem Karskiego”. Nakręcono o nim ponad setkę filmów. Powstała niezliczona ilość wywiadów, książek, telewizyjnych i radiowych programów. Nikt nie może mu dorównać. Nie może nawet zbliżyć się do podobnego poziomu bohaterstwa i poświęcenia. Zresztą w świecie panującego dobrobytu i liberalnych wartości bohaterstwo staje się zaledwie artefaktem minionej epoki. Kogo i przed czym mielibyśmy teraz ratować?

Spektakl został zrealizowany w ramach Sceny Inicjatyw Aktorskich i w tym akurat wypadku nie miałem żadnych wątpliwości, dlaczego aktorzy chcieli to zagrać. Nieczęsto nadarza się sposobność, żeby w jednym przedstawieniu zaśpiewać, zatańczyć ze wstążką, wcielić się w rolę modelki, stewardesy czy wygłosić wzruszający monolog w imieniu kuli opuszczającej lufę karabinu, żeby skończyć swój krótki lot w piersi nieszczęsnej ofiary. Wszystko to zrobiła Agata Grobel, znakomicie wywiązując się z każdego zadania. Nie mniejsza liczba wyzwań przypadła w udziale Bogusławowi Kudłkowi i Robertowi Mani.

Karskiego historia nieprawdziwa to niekończąca się zabawa konwencjami i gatunkami. Taka na przykład ucieczka Karskiego ze szpitala, do którego trafił po nieudanej próbie samobójczej w niemieckim więzieniu, zrobiona jest w formie żywego komiksu. Po każdym zaciemnieniu widzimy nową, pełną humoru stopklatkę. Nad aktorami fruwać zrobione z dykty chmurki z tekstem. Zgoda, czasami mamy poczucie, że oglądamy kabaret. Jednak w następnej chwili przedstawienie potrafi skrócić w stronę musicalu czy parodii, wykorzystując każdą okazję, żeby przyprawić wszystko dobrą porcją ironii i groteski. Tekst Szymona Bogacza działa poprzez nieoczekiwane zderzenie komicznych i tragicznych wątków. Wychwytywane czujnym reflektorem cyrkowo-akrobatyczne wygibasy sąsiadują tu z drastycznymi opisami tortur. Śmierć sąsiaduje ze śmiechem. Bez żadnej jednak przesady. Tylko zręczne balansowanie na granicy dozwolonego. Kiedy w towarzyszącym przedstawieniu i wyświetlanym na wielkim ekranie nad głowami widzów nagraniu Robert Mania w roli wielbiciela zupy rybnej i patrioty z Odessy, polskiej Odessy, zapytał Karskiego: „Co by było, gdyby się panu nie udało?”, poczułem lekki dreszcz przechodzący mi po plecach. Wtedy zrozumiałem, jak obeszladniająco może na nas działać wiedza.

Przedstawienie nie ominęło wielu innych pytań. Na przykład tych dotyczących związków między sztuką a zdolnością do perswazji. Czy argumentację da się oddzielić od jej walorów estetycznych? Co by było, gdyby Karski był tak samo przekonujący, jak bohaterowie sparodiowanej przez aktorów *Casablanki*? Filmu, który powstawał w tym samym czasie, kiedy pociągi nieustannie kursowały w stronę Treblinki. Być może, gdyby Karski był aktorem, i to nie gorszym niż Humphrey Bogart, jego spotkanie z Franklinem Delano Rooseveltem stałoby się początkiem pięknej przyjaźni? Niestety, zamiast tego amerykański przywódca zapytał jedynie o sytuację koni w okupowanej Polsce.

Ale Karski przynajmniej miał szansę. Nietrudno przewidzieć czasy, kiedy nie będzie już wiadomo nie tylko jak, ale także kogo i do czego mielibyśmy przekonywać.

23-02-2015

GALERIA ZDJEĆ

KARSKIEGO HISTORIA NIEPRAWDZIWA, REŻ. JULIA MARK, TEATR IM. CYPRIANA KAMILA NORWIDA W JELENIEJ GÓRZE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr im. Cypriana Kamila Norwida w Jeleniej Górze
Szymon Bogacz
Karskiego historia nieprawdziwa
reżyseria i kostiumy: Julia Mark
dramaturgia: Zuzanna Bućko
wideo: Jarosław Jagodziński
opracowanie muzyczne: Szymon Bogacz
opracowanie plastyczne: Marek Brodowski
obsada: Agata Grobel, Bogusław Kudłek, Robert Mania
premiera: 27.01.2015

TAGI: [Szymon Bogacz](#), [Julia Mark](#), [Zuzanna Bućko](#), [Jarosław Jagodziński](#), [Jelenia Góra](#), [Teatr im. Cypriana Kamila Norwida](#),

Udostępnij

Lubię to! 50

SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę: 

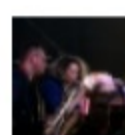
KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY



Teatr im. Cypriana Kamila Norwida

PRZECZYTAJ TEŻ

Magda Piekarska
Zdejmujemy bezpieczną zasłonęMiroslaw Kocur
Ludzie i robakiLukasz Drewniak
K/109: Sprawy beznadziejneHenryk Mazurkiewicz
Jubileuszowa PESTKAMiroslaw Kocur
Wojna wtargnęła do PiekarniMiroslaw Kocur
Coś poszło nie tak

KALENDARIUM

15 VI 2022
IV edycja Festiwalu „Śleboda/Danutka19 VI 2022
Cykl "Bóg i proch" - część trzecia21 VI 2022
Międzynarodowy Festiwal Szkół Łalkarskich LALKANIELALKA

BĄDŹ NABIEŻĄCO

